Łódź, 24 | I 1899 r.

№ 19.

Kalendarzyk tygodniowy.

Wtorek Tymoteusza P. M.
Sroda Pawła Ap.
Czwartek Polikarpa P. M
Piątek Jana Złotoustego.
Sobota Flawiana M.
Niedziela Franciszka S.
Poniedziałek Martyny P. M.

Wschód g. 7 m. 54.
Zachód g. 4 m. 32
Długość dnia g. 8 m. 38.

Cena prenumeraty w Łodzi:

Rocznie	rb.	8 k.
Półrocznie	„	4 —
Kwartalnie	„	2 —
Miesięcznie	„	— 67

Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedyńczy **5** k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie	rb. 10	k.
Półrocznie. . .	„ 5	—
Kwartalnie . .	„ 2	50
Miesięcznie . .	„	85.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA
W ŁODZI,
ul. Piotrkowska № 81.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Wtorek, dnia 12 (24) stycznia 1899 r.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Oboźna 7; w Pabianicach u Franciszka Romana; w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA OGŁOSZEŃ w „Rozwoju:“ „Nadesłane“ na 1-ej stronnicy kop. 50 za wiersz. **Zwyczajne ogłoszenia** za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. **Małe ogłoszenia** po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kopiejce). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy.

SALA KONCERTOWA

w Niedzielę dnia 29 Stycznia

Artystyczna Maskarada.

SZKOŁA MUZYCZNA

czyniły się wielce do zamożności tej krainy, kwitnącej ongi dopóty, dopóki nie zapanowali nad nią turcy, włączając ją w skład wilajetu Saloniki.

Historya Macedonii, zamieszkałej przez lud szczepu illiryjskiego z silną domieszką żywiołu tracko-frygijskiego, nigdy nie poczytywanego przez greków za współplemieńców,—zaczyna się dopiero w okresie wo-[illegible]

[illegible] dzieje giną w pomro-[illegible] II w la-[illegible]

głównie ku obudzeniu sympatyi ludów Europy dla spraw macedońskich.

W lutym lub marcu agitatorzy macedońscy zamierzają urządzić zjazd przedstawicieli wszystkich narodowości Macedonii, obecnie wzajemnie sobie nienawistnych i wzajem się zwalczających. Natomiast komitet londyński popiera interesy dwóch tylko narodowości: albańskiej i bułgarskiej.

Oprócz tego istnieją komitety macedońskie w Bułgaryi, z których naczelny ma siedlisko w Sofii, skąd rozpościera [illegible] po całym półwyspie Bałkańskim.

[illegible] istnieje towarzystwo oświa-[illegible] się tylko

uznawała władzy sułtana i powstania wybuchały w niej nieustannie. O ile jednak ze skąpych wieści wnioskować można obecne powstanie rozmiarami swojemi przewyższa wszystkie poprzednie. Zaszło już kilka krwawych bitew, z których nie wszystkie skończyły się zwycięstwem wojsk sułtańskich.

W jednej z ostatnich bitew padło po obu stronach około 600 trupów, co wskazuje jakie poważne rozmiary przyjęło powstanie w Jemenie.

Gdyby nawet Turcya nie zdołała pokonać powstańców nie straci zbyt wiele, władza jej bowiem nad nimi była tylko nominalną. Gorzej jeżeli w Jemenie zaczną gospodarować anglicy, których intrygi wedle wszelkiego prawdopodobieństwa rozdmuchały powstanie.

Ogólne zaś położenie Turcyi nie poprawiło się ani na włos. Wszędzie tleją iskry pod popiołami, które Porta zalewa posiłkując się coraz to częściej europejską strażą ogniową, której pomoc sowicie opłacać musi, nie pewna czy wreszcie nie wybuchnie wielki pożar i nie obróci w gruzy potężnego niegdyś państwa Mahometów i Osmanów.

S. J.

---

zaprojektowania budowy nowego kościoła parafialnego.

Niestety, jak to często się zdarza, pomiędzy inicyatorami wytworzyły się dwie sprzeczne partye: jedni żądali wzniesienia nowego kościoła na miejscu istniejącego drewnianego, drudzy domagali się pozostawienia starego tradycyjnego kościołka w spokoju i wzniesienia świątyni w Nowych Chojnach, położonych bliżej Łodzi i zaludnionych obficie przez więcej zamożnych parafian. Ostatnia ta partya projektowała również urządzenie z istniejącego kościołka drewnianego filii parafialnej.

Wobec niepogodzenia się stron powstały dwa różne projekty, które były już przedmiotem rozporządzeń władzy duchownej i władzy administracyjnej.

Partya mieszkańców Chojen Nowych znalazła w swym gronie inicyatorów kapitalistów, na czele których stanął p. Ferdynand Köenig, katolik, właściciel największej z cegielni łódzkich.

P. Köenig, bacząc na potrzeby parafian, zamieszkałych w Chojnach Nowych, ofiarował bezinteresownie plac pod kościół trzy morgi przestrzeni mający, oraz zaofiarował pewien fundusz i pewną ilość cegły na budowę nowej świątyni. Do ofiar tych chętnie przyłączyli się inni kapitaliści i przyrzekli swe datki, które razem wzięte mogą stworzyć w razie urzeczywistnienia się projektu dość poważny kapitał zabezpieczający wzniesienie pierwszych murów kościelnych.

Pomimo tego mieszkańcy Chojen Starych nie zechcieli się zgodzić na budowę kościoła parafialnego na nowym placu i kwestya ta została nie rostrzygnięta.

projekt ten, jak twierdzą niektórzy, miał na celu przeważnie nadanie większej wartości placom, znajdującym się w posiadaniu mieszkańców Chojen Nowych, nie można jednak zaprzeczyć dobrej woli jednostek dążących ku zaspokojeniu potrzeb moralnych mieszkańców.

Pożądanemby było, by sprawa ta raz stanowczo została rozstrzygniętą, zwłoka bowiem w budowie nowej świątyni wyrządza krzywdę moralną parafionom ze stratą dla społeczeństwa.

KRONIKA.

Projekt budowy szkoły przemysłowej. Ponieważ jesteśmy w przededniu przeistoczenia szkoły wyższej rzemieślniczej na szkołę przemysłową z kursami rzemieślniczemi, więc zarząd miejski zajął sią wyszukaniem locum specyalnego, w którem mogłyby się pomieścić warsztaty tkackie i farbiarnie.

Ze względu atoli na to, iż lokal, który obecnie zajmuje szkoła rzemieślnicza, jest za szczupły, innego zaś lokalu odpowiedniego odnaleźć nie można na warunkach możliwych do przyjęcia, przeto powzięto projekt budowy nowego domu na placu miejskim.

Plac pod budowę szkoły obrano w lesie miejskim obok szpitala Czerwonego Krzyża, na przedłużeniu ulicy Milsza, przez którą zaprojektowano przeprowadzić linię tramwajową.

Obecnie prowadzone są roboty około sporządzenia

opieki nad zwierzętami w lokalu własnym przy ul. Andrzeja Nr. 5.

Z liczby 15 komitetowych przybyło zaledwie pięciu, którzy postanowili urządzić w pierwszych dniach marca odczyt. Ma go wygłosić p. Jan Barszczewski, redaktor „Przyjaciela zwierząt" pisma wychodzącego w Warszawie.

P. Barszczewski będzie mówił „O koniu." Odczyt odbędzie się prawdopodobnie w Sali Koncertowej.

Teatr. Współczesny dramat włoski obfituje w młode talenty dramaturgów, silnie wyróżniające się wśród jałowej twórczości i pewnego zastoju w literaturze teatralnej wszystkich nieomal krajów.

Oprócz bowiem Hauptmana w Niemczech i Rostanda we Francyi, nie pojawił się w ostatniej dobie ani jeden z pisarzów dramatycznych ostatniej doby, któryby w równej mierze zainteresował miłośników teatru, jak dramaturdzy włoscy Robert Bracco i G. Rovetti.

To też na trzeci swój występ na naszej scenie p. Roman Żelazowski wybrał jednoaktowy dramat Roberta Bracco „Pietro Caruso" w pięknym przekładzie Jana Kasprowicza i „Nieuczciwych," trzyaktowy dramat G. Rovetti.

W obu tych sztukach p. Żelazowski odtworzy role pierwszoplanowe.

— Pod adresem dyrekcyi naszego teatru odebraliśmy kilkanaście zażaleń od publiczności teatralnej na przepełnianie parteru taką zwartą masą widzów, że publiczność do lóż i krzeseł przez zwartą tę falangę przedostać się nie może, a o wyjściu w czasie antraktu na papierosa lub dla zaczerpnięcia świeżego powietrza mowy nawet nie ma.

Nie wątpimy, że dyrekcya teatru zawsze tak bardzo dbała o wygodę publiczności, znajdzie środki zaradcze i zapewni widzom swobodne przejście do lóż parterowych i krzeseł, nawet przy największym napływie widzów parterowych.

Teatralia. Teatr Sellina został wynajęty na lato przez panią Zimajer-Rapacką. Do trupy pani Zimajer, dającej obecnie przedstawienia w Cesarstwie, należą dobrze znani publiczności łódzkiej artyści, między innymi pp. Staszkowscy, p. Trapszo, p. Rapacki etc.

— Według doniesienia „Lodzer Zeitung" w letnim teatrze Sellina od 20 marca gościć będzie rosyjska opera.

Salon artystyczny. Na wystawie w Salonie Artystycznym zwraca obecnie na siebie powszechną uwagę rama z orzecha amerykańskiego w bizantyńskim stylu, artystycznej roboty i dwa stoliki w stylu Ludwika XVI, oksydowane, wyobrażające: jeden — czaplę, trzymającą żmiję, która owinęła się wokoło jej dzioba, a drugi—czaplę, zbierającą się do polotu; ptaki te wyrzeźbione z jednego kawałka lipowego drzewa; nóżki stolików przedstawiają głowy satyra (Faun).

Artystyczne wykończenie, jak również i same ptaki nie pozostawiają nic do życzenia i wymownie świadczą o zdolnościach artysty rzeźbiarza, p. S. A. Chilkiewicza.

Nasze bruki. Na ulicy Nowomiejskiej przy moście bruk uliczny tak jest zrujnowany, że szyny tramwajowe są prawie zupełnie obnażone. Naraża to przejeżdżające dorożki na karkołomne przeprawy, rezultatem których był wreszcie fatalny wypadek, jakiemu uległa pani Miler, matka p. Władysława Milera, zamieszkałego przy ulicy Zielonej pod Nr. 27.

Sześćdziesięcioletnia staruszka przejeżdżając onegdaj o 11 rano obok fatalnego mostu, wypadła na bruk wskutek przechylenia się dorożki tak nieszczęśliwie, że głową uderzyła o wystające szyny. Podniesiono ją zemdlałą z bólu z ciężką raną w głowie, która nie grozi wprawdzie niebezpieczeństwem utraty życia, ze względu jednak na sędziwy wiek ranionej wymaga głębszej kuracyi. Pierwszej pomocy lekarskiej udzielił p. Miler felczer Ruciński.

Nieruchomość w powietrzu. W spisie inwentarza nieruchomości miejskich figuruje plac miejski przy Nowym Rynku wraz z domem piętrowym.

Plac ten, oraz dom piętrowy, w którym kiedyś mieściła się szkoła miejska, miasto oddało do użytku szkole wyższej rzemieślniczej.

Szkoła rzemieślnicza za zgodą miasta nadbudowała własnym kosztem dwa piętra na domu miejskim, które zapisane zostały w spisie inwentarza jako nieruchomość szkoły rzemieślniczej.

Tym więc sposobem szkoła rzemieślnicza posiada swą nieruchomość w powietrzu, opartą na domu piętrowym miejskim.

Żydzi łódzcy. Pochlebną ocenę działalności społecznej żydów tutejszych umieścił „Dziennik dla Wszystkich".

Czytamy co następuje:

Wiadomo, że jednym z głównych żywiołów zamieszkujących Łódź, są żydzi.

Inni jednak są oni w naszem fabrycznem mieście, aniżeli w innych stronach kraju.

Nie mówię o tym licznym zastępie żydów-biedaków, którzy wszędzie są jednakowi — tych i w Łodzi jest dosyć; zajmują się handlem ulicznym, sklepikarstwem, pracują jako rzemieślnicy-tandeciarze, nawet w fabrykach niektórych są zatrudnieni.

Ale prócz tych, Łódź ma wielu żydów bogaczów, a przynajmniej ludzi bardzo zamożnych.

W zakresie działalności społecznej żydzi łódzcy wyprzedzają swych współwyznawców, zamieszkałych w innych miastach, a nawet w Warszawie.

W Łodzi np. urządzono pierwszą „szkołę sobotnią" — nibyto na wzór szkół niedzielnych warszawskich.

Szkoła sobotnia, jak dowodzi praktyka, natrafiła na grunt podatny, powitana została przez gród z uznaniem i rozwija się znakomicie.

Założycielka tej szkoły p. Rabinowicz otrzymała w tych dniach pozwolenie od p. naczelnika dyrekcyi naukowej na rozszerzenie programu, a mianowicie na wprowadzenie wykładu języka polskiego.

Podobno niebawem ma powstać druga taka szkoła w Łodzi.

Dziatwa żydów-nędzarzy ma przytułek w kilku ochronach, założonych przez fabrykantów i zamożniejszych mieszkańców Łodzi wyznania mojżeszowego.

Bezstronność przyznać każe, iż ochrony te prowadzone są bardzo starannie i rzeczywiście rozwijają działalność bardzo pożyteczną. Cieszą się też ogólną sympatyą.

Istnieje także w Łodzi tania kuchnia dla ubogich żydów, utrzymana wyłącznie z ofiar publicznych.

Z sądu. Sędzia pokoju 3-go rewiru skazał Szlamę Herszmana za sprzedaż biletów loteryjnych zagranicznych na 15 rubli kary, ewentualnie 4 dni aresztu.

Maskarady artystyczne urządzane przez p. Józefa Teksla w Sali Koncertowej w roku zeszłym w każdą sobotę, obecnie z powodu wynajęcia sali na bale publiczne miejsca mieć nie mogły, aby jednak zwolenników tego rodzaju zabawy karnawałowej nie pozbawiać jej zupełnie, p. Teksel urządza maskaradę w niedzielę nadchodzącą 29 b. m. w tejże Sali Koncertowej, wyjątkowo w dzień ten swobodnej.

Licytacya. W dniu dzisiejszym odbyła się z zarządzenia dyrekcyi Towarzystwa kredytowego m. Łodzi licytacya nieruchomości pod Nr. 793*h* przy ulicy św. Benedykta położonej. Nabyli takową pp. Gerszon Rothberg i Albert Zucker za rubli 12,030.

Szulerka. W jednej z pierwszorzędnych restauracyj grasuje pewien jegomość, który narzuca się z grą w orła i reszkę.

Jegomość ten, trafiwszy onegaj na jednego z inżynierów, będącego w dobrym humorze, bo po kilku wódkach i kilku piwach, ograł go na 110 rubli.

Że ów jegomość gra na załapanego, mamy dowód na drugiej osobie, biorącej w tej aferze udział.

Był to pan trzeźwy i grał po trzeźwemu, więc też i gra szła inaczej. Wygrał on od owego jegomościa 17 rb., który wypłacił mu tylko 5, chociaż grubą wygraną miał już w kieszeni.

Ponieważ cała zabawa o 110 rubli trwała godzinę czasu, przeto wygląda to na porządny hazard, który bądź co bądź u nas jest wzbroniony i tolerowanym być nie powinien.

Ociemniały. Największa z nędz ludzkich to utrata wzroku, tego okna duszy, przez który odczuwamy wszystkie uroki otaczającego nas świata, tego zmysłu tak niezbędnego przy każdej pracy.

To też, jeżeli kto zasługuje na pomoc ofiarności publicznej, to bezwątpienia ociemniali, a zwłaszcza, gdy z kalectwem tem walczą mężnie, rwąc się do pracy, której zakres dla nich tak bardzo ograniczony.

I w Łodzi mamy taką niedolę, a cierpi ją młody człowiek, zupełnie ubogi, jako jedyny środek do życia posiadający tylko grę na skrzypcach i w dodatku niewidomy.

Dopóki mógł, nie skąpiono mu pracy, rwał się do niej gorliwie, grywając w kwartetach po restauracyach, na wieczorkach, lub udzielając lekcyj.

Obecnie trapiony chorobą i pozbawiony pracy, cierpi bowiem nędzę w nieopalonem i niezapłaconem mieszkaniu.

Wśród uciech karnawałowych przypomnicie sobie urocze łodzianki i o tym, co może nieraz przygrywał wam do tańca.

Redakcya nasza chętnie pośredniczyć będzie w przyjmowaniu ofiar, które niezawodnie się posypią.

Bo znamy serca wasze!

Sprostowanie. W numerze wczorajszym na stronnicy 3 w artykule teatr, w wierszu 28 po słowach: „krew zdrajcy spadła na głowy jego dzieci" opuszczono:

„Straszliwa to egzekucya wżarła się niezatartemi głoskami w pamięć młodego Nemurs'a i zapaliła serce jego żądzą zemsty za krew ojca."

Pożar. Dziś o godzinie 3 popołudniu wynikł pożar w stajni fabryki Boëhma przy ulicy Podleśnej pod № 9.

Zapaliła się słoma, widocznie skutkiem porzuconego papierosa.

Wezwany II-gi oddział straży ogniowej stłumił pożar w ciągu pół godziny.

Stajnia ta dzierżawioną była przez skład piwa Machleida.

Straty nieznaczne.

Kronika ekonomiczna.

Zabezpieczenie od nieszczęśliwych wypadków w Niemczech. Centralny urząd zabezpieczenia w Rzeszy niemieckiej przedłożył parlamentowi sprawozdanie o stanie zakładów zabezpieczenia od nieszczęliwych wypadków w r. 1897. Według tego sprawozdania w 113 stowarzyszeniach zawodowych—a 5,097,547 warsztatach i fabrykach było zabezpieczonych 17,231,689 osób. Oprócz tego w 404 urzędach wykonawczych było 715,758 osób zabezpieczonych. Razem zabezpieczonych było zatem 17,947,447 osób.

W stowarzyszeniach wypłacono odszkodowania 57,482,727 marek (w porównaniu z rokiem poprzedzającym więcej o 6,155,945 marek), — w urzędach wykonawczych wypłacono 5,539,481 marek (więcej o 588,408 marek). Oprócz tego w 13 zakładach zabezpieczenia stowarzyszeń zawodowych budowlanych wypłacono 951,338 marek (74,797 więcej). Łącznie wypłacono 63,973,547 marek (więcej o 6,819,150).

Nowych nieszczęśliwych wypadków, za które przyznano odszkodowanie w r. 1897 — było ogółem 92,326 (więcej o 5,923). Między tymi wypadkami było śmiertelnych 7,416 (więcej o 315), wypadków z prawdopodobną trwałą i zupełną nieudolnością do pracy było 1,507. Osób uprawnionych do pobierania renty po nieboszczykach było 14,644.

Koszty dochodzenia, obliczenia, sądów rozjemczych i ochrony wynosiły 4,005,634 marek.

Do funduszu rez rwowego włożono 1,700,354 marek. Koszty administracyi w stowarzyszeniach zawodowych przemysłowych wynosiły 5,358,747 marek, w rolniczych 2,058,926 marek.

Fundusz rezerwowy, uzbierany w stowarzyszeniach zawodowych wynosił przy końcu roku 1897 razem 135,423,811 marek, w innych zakładach ubezpieczenia 717,712 marek.

Z karnawału łódzkiego.

Jako każe polityka,
Francuz trzepiął w kark anglika.
A młodzieniec z arcy-łaski
Na łbie kozy kij na trzaski
Raz połamał w pięknej porze.
Pytasz, miły redaktorze!
Żali opętały czarty
Młódź, że toczy bój zażarty?!...
Ha, karnawał mimo trudy
Zsyła na nich wielkie nudy.
Młodzież tedy dla igraszki
Wciąż rozbija sobie czaszki!...

Trzask.

Słów parę w odpowiedzi pani W. N.

W rubryce „Głosy czytelników" w przedostatnim № „Tygodnia" pani W. N. pomieściła z powodu utworu „36 panien" znanej w literaturze kulinarnej Lucyny Ćwierciakiewiczowej wiele uwag, które w części zgadzają się z istotnym stanem rzeczy, w części zaś są wynikiem zbyt wybujałej fantazyi.

Nie podnosimy tu głosu w celu polemizowania, ani też wymiany słów, chodzi nam o istotę rzeczy i o pewne wyjaśnienia, które w tym wypadku uważamy za niezbędne.

Pani W. N. po pewnem nie bez racyi skrytykowaniu wymienionego utworu autorki 365 obiadów, następnie bierze ją niejako w obronę, przychodząc do wniosku, jak następuje: „kobieta prawdziwie podniosłego serca i umysłu nie obrazi się za największe od niej wymogi (?) Owszem uzna to za probierz szacunku i poszanowania dla siebie".

Tu już autorka staje się niezrozumiałą.

Co właściwie mają oznaczać owe „wymogi", za które „małe tylko i nędzne półduszki i szablony" obrażać się są wstanie.

Bo jeżeli naprzykład: jak praktykuje się to w naszych stosunkach, bogata firma, biorąc kasyerkę panienkę przyzwoitą, zamyka ją na 14 godzin w ciasnej ładzie i każe pracować w świątki i piątki od g. 9 rano do 11 w nocy (autentyczne),płacąc jej za tę pracę 10, wyraźnie dziesięć rubli miesięcznie, to już chyba o obrazie pracującej mowy być nie może! Chyba... o wielkiej krzywdzie, której z czystem sumieniem dopuszcza się—jak to już wyżej zaznaczone—bogata firma.

Nie jest to odosobniony fakt, jakibyśmy w tym wypadku przytoczyć mogli, poprzestajemy jednak na nim, jako na wysoce charakterystycznym.

„Zmalałyśmy, skarłowaciały duchem bardzo" pisze w dalszym ciągu autorka, wywodząc całą tyradę na nieudolność obecnych kobiet; na myśl podobną Żmichowska i jej współczesne załamałyby ręce. I w tym razie trudno się pogodzić.

Skąd naraz świat kobiecy miał się aż tak cofnąć w pogoni za postępem! Gdzie autorka widzi te objawy? Chyba nie w społeczeństwie, w którem panny od lat 18 zaczynają pracować, by nie być bezużytecznym pionkiem na życiowej szachownicy czynów, w chwili gdy typy lalek salonowych zanikać poczynają.

A już całkowicie czytelnik słupieje na zarzuty czynione nauczycielkom.

Poniższe zdanie wieńczy dzieło gnębienia biednych pracownic na polu pedagogii.

„Ręczę śmiało, że na dziesięć połowa „nauczycielek" skoro im damy nie już kilka wierszy, ale całe stronice Mickiewicza, Lenartowicza, Asnyka poezyj, obok jakiegoś wierszokletы nietylko nie rozpozna odrazu pióra (!) po paru słowach—ale ani nie odczuje różnicy".

Tu ośmielamy się zapytać pani W. N., gdzie widziała podobne nauczycielki i czy przypadkiem nie myślała o bonach?

Podobne wystąpienie, i zarzuty ogółu naszych nauczycielek dotyczyć nie mogą; tego właśnie autorka nie uwzględniła w swoim nader surowym artykule, w którym na każdym prawie kroku obok myśli pozornie rozsądnej zauważyć się daje brak gruntownej znajomości stosunków omawianych i polot fantazyi olbrzymi, bynajmniej jednak nie farysowski. Bo trudno się pogodzić z autorką, że obecne panny oprócz nielicznych wyjątków są bezużyteczne, małostkowe, o ciasnych umysłach i sercach. Tu moglibyśmy przytoczyć wiele, bardzo wiele faktów, przeczących zarzutowi.

Mamy dziesiątki panien, które nietylko nie są „bezużytecznemi meblami", jak je autorka łaskawie nazywa—ale owszem, z pracy rąk swoich utrzymują rodzinę, kształcą rodzeństwo, stają się dla otoczenia wszystkiem, bywają prawdziwemi geniuszami serca i uczuć, na jakie tylko kobieta zdobyć się może.

Przeciwstawienie w tym wypadku mężczyzn chybia zupełnie celowi, ci w innych są warunkach od samej niemal kolebki i to jest ich „for" życiowe, którem obdarzyła ich wyższa siła i dzięki czemu są panami świata.

Gdy bowiem w stosunkach naszego społeczeństwa chłopiec mający lat 20 jest jeszcze uważany prawie że za dziecko, kobieta chcąca iść w tymże samym wieku samodzielnie po drodze życia, musi być już uosobieniem taktu, powagi, rozumu, krytykuje ją cały świat, wystawiając na przeróżne próby, którym żaden mężczyzna jeszcze nigdy nie podlegał.

Cały ustęp, odnoszący się do białości i bezużyteczności rączek nie podlega zupełnie krytyce, raz dlatego, że w stosunkach życiowych i w walce o byt spotyka się ich tyle co wyjątków, następnie zaś, że można mieć ładne rączki a pracować ciężko, nieraz nawet po nad swe siły.

Zarzut ten odnosić się może raczej do dawnych czasów, do czasów naszych prababek, w których kobiety nie wychodząc poza ogniska domowe w panieńskim stanie, zajmowały się robieniem na krosienkach i wyczekiwaniem na filonów; jako mężatki zaś oddawały się hurtowym fabrykacyom pończoszek na drutach.

Ideały więc z tamtych epok stawiane przez autorkę usprawiedliwiają się chyba tylko tem, że zawsze to minione jest lepsze, niż obecne.

W całym artykule pani W. N. za dużo złośliwej krytyki i patosu, za mało serca. Znać, że autorka nigdy nie była w liczbie pracujących kobiet, w postaci takiego biednego dziewczęcia, nieraz sieroty, które razem z wiosną życia rozpoczyna ciężką pielgrzymkę; czasami bez najmniejszego światełka rozpraszającego ciemności, bez jednego żywszego uczucia, któreby je pokrzepiało na duchu z chwilą zwątpienia i wlewało otuchę do jej biednego serca. Życie powoli rozprasza jej ideały dziecinne i świetlane, obdziera ze wszystkich złudzeń i rzuca nieraz takie biedactwo na dolę i niedolę z połamanemi skrzydłami.

O! gdyby p. Ćwierciakiewiczowa i p. W. N. wniknęły w te tajniki, napewno jedna nie napisałaby swoich „36 panien", druga zaś nie stawałaby poniekąd w jej obronie.

J. P.

Z WARSZAWY.

To i owo (Z S-r.). Ostatnie 2 koncerty Paderewskiego odbyły się w czwartek i w sobotę, a budziły wśród słuchaczów jeszcze większy entuzyazm, niż pierwszy. Publiczność, która za pierwszym razem została wprost osozłomiona potęgą tonów, wydobywających się z pod wirtuozowskich palców mistrza, obecnie mogła z większym spokojem i namaszczeniem wsłuchiwać się w czarującą grę artysty. Ale i teraz musiała uchylić czoła przed geniuszem muzycznym znakomitego fortepianisty, została jeszcze bardziej porwaną, niż poprzednio. Bo kto raz słyszał Paderewskiego i następnie słyszał go po raz drugi, trzeci... temu zda się, że mistrz gra jeszcze piękniej i chciałby go słuchać bez ustanku.

W niedzielę rano znakomity nasz rodak opuścił już Warszawę, udając się w dalszą podróż artystyczną. Tego samego dnia wieczorem grał w Białymstoku, a w poniedziałek ukazał się na estradzie w Wilnie. Widzimy więc, że Paderewski nie próżnuje, podróż swą odbywa pośpiesznie, bez odpoczynku, co jest niemałym dowodem energii życiowej, jaką posiada.

Na scenie teatru Rozmaitości ukazała się komedya, która ze względu na samego autora, oraz stanowiska, jakie zajmuje wśród krytyków europejskich powinna zainteresować naszą publiczność. Komedyą tą jest „Przykry wiek", autorem—wykwintny krytyk francuski, Juliusz Lemaître, znany społeczeństwu naszemu z powodu zeszłorocznych uroczystości Mickiewiczowskich w Paryżu.

„Przykry wiek" to wzór subtelnej, eleganckiej, pełnej salonowego, nie banalnego dowcipu i interesującej treścią komedyi. Jak rok każdy posiada 4 pory: wiosnę, lato, jesień i zimę, tak i wiek człowieka ma 4 okresy. Każdy z nich ma swoje przyjemności, rozkosze, czwarty zaś, t. j. starość, o tyle nie należy do przykrych, o ile człowiek go sobie odpowiednio urządzi. A więc: rodzina, dzieci, wnuki i t. d.

W grze naszych artystów utwór Lemaître'a znalazł dzielnych wykonawców, a publiczność przyjęła go bardzo dobrze. Nic więc dziwnego, gdy ujrzymy niebawem drugą sztukę głośnego autora, którą tym razem wybrała jedna z lepszych artystek naszej sceny na swój benefis w teatrze Wielkim. Główną rolę w „Najstarszej" (tytuł sztuki) obejmie p. Marcelina Borkowska (benefisantka).

Kiedym się rozpisał o teatrze, nie od rzeczy będzie powiedzieć, że w niedzielę ujrzeliśmy w sali Muzeum „Dziką kaczkę" Ibsena. Grali miłośnicy sceny, bynajmniej nie amatorowie, ale zgrani i karni już po części, lubo nie zawodowi aktorzy; z zadania wywiązali się wyśmienicie.

Odbyło się ono pod kierunkiem artystyczno-literackim M. Gawalewicza, a reżyseryą p. Śliwickiego, artysty teatru Rozmaitości. Głośny ten dramat znakomitego pisarza, tak mało u nas znanego, wywołał niemałe zainteresowanie wśród warszawiaków, tembardziej, że nie należy on do łatwych do odegrania. Jestto sztuka oparta na motywach czysto psychologicznych, posiada małą akcyę, no i różni się charakterystycznie od wielu innych podobnych utworów swą oryginalnością, która jest właściwą cechą wszystkich dzieł Ibsena. Nic więc dziwnego, że grający w „Dzikiej Kaczce" mieli zadanie bardzo trudne do spełnienia, a wywiązali się z niego, jak już rzekłem, ku zadowoleniu publiczności. Co prawda, niektóre sceny, zwłaszcza w 1-m akcie, szły dość chwiejnie, całość jednak wyszła dodatnio. Zresztą czyż mogło być inaczej? Grający w „Dzikiej Kaczce", to nie zwykli amatorzy, wielu z nich mogłoby śmiało występować na stałej scenie. Z kobiet należy się pierwsze miejsce pannie Popowskiej. Grała ona z taką prawdą i werwą, że doprawdy nic jej nie można zarzucić. Po niej bardzo dodatnio wyróżniła się p. Moes, jak zwykle odznaczająca się temperamentem i wielką dozą uczucia. Z mężczyzn na pierwszym planie należy postawić p. Stanisławskiego, po nim zaszczytna wzmianka należy się pp. Wilczyńskiemu, Łąckiemu, Godeckiemu i innym.

Z niebywałem zainteresowaniem i zapałem przyjęli zebrani na sobotniem posiedzeniu wydziału szpitalnego Towarzystwa hygienicznego członkowie odczyt dr, T. Dunina o sanatoryach dla suchotników. Dr. D. nawołuje do zakładania podobnych sanatoryów Sprawa ta wzięła odrazu dobry obrót, gdyż postanowiono zbierać ofiary, a doktorzy: Sokołowski i Dunin ofiarowali zaraz na ten cel po 1000 rb. Chodzi tylko o to, w jakich miejscowościach podobne sanatorya stanąć mogą i powinny?

Szereg instytucyi naszego „syreniego grodu" powiększy niebawem nowa, mianowicie t. zw. „filharmonia warszawska". Celem jej będzie urządzanie wielkich koncertów. Będzie ona posiadała: własną orkiestrę, obszerny i dogodny lokal, z najważniejszą jego częścią: wygodną, mogącą pomieścić znaczną liczbę osób, salą akustyczną, z dobrą wentylacyą. Dotychczas miasto nasze, mające pretensyę do wielkiego miasta europejskiego, takiej sali nie posiada. Stare nasze sale redutowe są za ciasne i nie wygodne, a wentylacya w nich okropna, za najmniejszem bowiem przepełnieniem jest w nich tak tropikalnie gorąco, że trudno wytrzymać.

Oprócz wyżej wymienionych celów „filharmonia" ma i inne piękniejsze. Zadaniem jej będzie rozwijanie muzykalności w masach, urządzanie chórów, muzyki zbiorowej i t. p.

Na zakończenie dodam, że „Filharmonia" posiada już opracowany szczegółowo program działania, a udział w utworzonej spółce stanowią osoby znane dobrze w najróżnorodniejszych sferach towarzyskich naszego społeczeństwa.

Nieszczęśliwy wypadek. Znana w mieście naszem nauczycielka kroju i szycia, utrzymująca szkołę przy ulicy Marszałkowskiej, p. Aniela Gałecka, autorka podręcznika fachowego, uległa w piątek wieczorem strasznemu wypadkowi, który zakończył się śmiercią nieszczęśliwej. Chcąc przywołać kogoś z domowników, ś. p. Gałecka, osoba sędziwa, wyszła na schody i, przechyliwszy się przez poręcz, straciła równowagę, skutkiem czego spadła z wysokości drugiego piętra na posadzkę asfaltową. Nieszczęśliwa kobieta żyła jeszcze przez kwadrans, znosząc straszliwe męczarnie.

Na posiedzeniu towarzystwa hygienicznego dr. Dunin odczytał referat „o uzdrowiskach dla suchotników", w którym zachęcał do zakładania podobnych uzdrowisk i wyłuszczył plan uzdro-

wiska na 160 chorych. Kosztorys takiego zakładu obliczony został na 300,000 rub. Referat wywołał żywą dyskusyę, w toku której dr. Sokołowski oświadczył gotowość złożenia 1,000 rb. na ten cel. W końcu sformułowano wniosek następujący: Sekcya szpitalna towarzystwa hygienicznego proponuje, aby towarzystwo wystarało się o pozwolenie władzy na zbieranie składek na uzdrowisko dla suchotników i aby upoważniło do zajęcia się tą sprawą oddzielnie wybraną komisyę.

Fundacya milionowa. „Czas“ krakowski donosi: W r. 1892 poległ w pojedynku właściciel dóbr Borek Małych około Skałatu, Eugeniusz Brodzki, który pozostawił wdowę Janinę, jedyną córkę p. Józefa Rutkowskiego i jego małżonki z domu bar. Capri. Wkrótce po rozprawie, przeprowadzonej w lwowskim sądzie karnym, Janina Brodzka wstąpił do klasztoru w Rzymie, gdzie zmarła w r. z. Rodzice, po śmierci jedynaczki, postanowili przeznaczyć cały majątek na cele dobroczynne. P. Rutkowski jest rejentem w Wyżnicy i był właścicielem dóbr. Otóż odprzedał on cały swój majątek ks. Lubomirskiemu z Rayczy za przeszło milion koron i aktem, sporządzonym w kancelaryi rejenta lwowskiego, p. Witosławskiego, jako bezdzietny, zapisał cały ten majątek na fundacyę, która ma na celu zająć się kobietami, nieposiadającemi środków do zycia.

W towarzystwie farmaceutycznem odbyło się w piątek doroczne zebranie ogólne, które wypełniło odczytanie sprawozdania, rachunki z laboratoryum i kwestya zakupienia posesyi przy ulicy Długiej, gdzie mieści się obecnie siedziba Towarzystwa. Następnie przystąpiono do wyboru zarządu, że zaś dotychczasowy prozes p. Manduk zrzekł się dalszego piastowania tej godności, zebrani podziękowawszy mu za gorliwą i owocną pracę, powołali na prezesa p. Mutniańskiego. Wiceprezesem obrano p. Jana Rutkowskiego, kasyerem p. Stypińskiego, jego pomocnikiem p. Ignacego Habielskiego oraz bibliotekarzem p. Władysława Olsztyńskiego.

Korespondencye.

Częstochowa, 21 stycznia.

Wczoraj o godzinie 3 po południu nagle zachorował niebezpiecznie na ulicy robotnik, trudniący się wyrąbywaniem lodu z rzeki i zwożeniem go do miasta. Przedsiębiorca lodowy, ze względu na to, iż opłaca podatki szpitalne, nie chciał wziąć swego robotnika do domu i kazał odwieźć go do miejskiego szpitala Najświętszej Panny Maryi. Ale tu zarządzający szpitalem oświadcza, iż pomimo chęci, chorego u siebie umieścić nie może, ponieważ na 30 stałych łóżek posiada aż 64 chorych.

U drzwi szpitala zbiera się masa osób, żywo wraz z przedsiębiorcą lodowym i zarządzającym szpitalem dysputujących. Tymczasem nieszczęśliwy, leżąc na wozie, pozbawiony wszelkiej pomocy, traci stopniowo siły i... powoli kona.

Dopiero energiczna interwencya dr. Władysława Sachsa zdziałała, iż umierającego przyjęto do szpitala.

Wszelkie komentarze w tej sprawie chyba zbyteczne.

Tutejsza inteligencya rosyjska wystąpiła przed ogół z projektem utworzenia gimnazyum żeńskiego, jakiego dotąd niema w Częstochowie. Ze względu jednak na to, iż miejscowi przemysłowcy i kupcy bogatsi nie uważają podobnego zakładu naukowego za konieczny i że stanowczo odmówili poparcia projektu w postaci ufundowania potrzebnego kapitału z własnej kieszeni, projekt upadł zupełnie.

Częstochowę w tym tygodniu uszczęśliwiła swem przybyciem trupa cyrkowa, złożona z paryskich: dżokejów, dżokiejek, klownów i... koni i osłów. Pomimo tych zalet cyrk świeci pustkami, ponieważ temperatura w nim wynosi zaledwie 4—6 stopni R. ciepła, które zresztą w większej w swej części zawdzięczamy ogrzewającym promieniom zawsze kopcących się lamp naftowych. Przytem dostęp, jak pieszy, tak konny, do cyrku jest połączony z nieprzezwyciężoną trudnością i niebezpieczeństwem przebycia... bagien, które, rozgościwszy się po całem mieście, szczególną swą łaską obdarzyły ulicę Teatralną, na samem końcu której wznosi się wyż. wspomniana buda cyrkowa.

Za to, stale tu zimą bawiąca trupa dramatyczna pod dyrekcyą p. Mareckiego cieszy się wielkiem wśród częstochowian powodzeniem, jeżeli nie materyalnem, to bez wątpienia moralnem.

Zaszłe przed paru tygodniami nieporozumienia pomiędzy kierownikami, a artystami i artystkami—pomyślnie zostały załatwione, ustępując miejsca wspólnej ich pracy pod reżyseryą gościa lwowskiego, dzielnego na próbach, a wyśmienitego na przedstawieniach pana Cyryla Danielewskiego, niegdyś dobrze znanego łodzianom, z czasów jeszcze dyrektorstwa Janowskiego. W krótkim stosunkowo czasie widzieliśmy kilka najnowszych sztuk z warszawskiego repertuaru, a dziś mamy „Halkę,“ po raz pierwszy od dwóch lat w Częstochowie nie wystawianą.

Dziś odbędzie się w resursie obywatelskiej bal dla jej członków, a za tydzień bal maskowy. Na bal fabryczny w Zawierciu, który odbywa się dzisiaj, wyjechało stąd grono zaproszonych osób, specyalnym wagonem 1 klasy.

Wczoraj w fabryce wyrobów chemicznych Sachsa i S-ki, jeden z robotników, rodem kurlandczyk, lat 22, będąc w stanie nietrzeźwym, rzucił się pod koła parowozu (linia kolejowa przechodzi przez place fabryczne) — i na miejscu śmierć znalazł.

K. L.

Z KRAJU.

Łęczyca. W Łęczycy odbędzie się wkrótce przedstawienie amatorskie, które urządza grono młodych rzemieślników.

Na program wybrano: „Majstra i czeladnika“ Korzeniowskiego oraz „Flisaków“ Anczyca.

— Karnawał w Łęczycy przechodzi ospale. Dotąd nie zapowiedziano ani jednej zabawy publicznej. Panuje tam za to wszechwładnie kult zielonego stolika.

Chybione łowy. O ile w innych okolicach kraju zwierzostan przedstawia się bardzo korzystnie, a polowania odbywane dają pomyślne rezultaty, o tyle znów pod Łęczycą zawodzą najlepiej nawet urządzane łowy. Tak np. w Poddembicach, majątku p. Napoleona Zakrzewskiego, stawiło się na polowanie 13 myśliwych, ubito zaś jednego tylko zająca; w Czepowie 20 myśliwych zdołało upolować zaledwie jednego jelenia, jedną sarnę, 2 bażanty i kilka zajęcy.

Lublin. Szajka rabusiów zorganizowała się pod Lublinem, w lasach krępieckich i jest postrachem okolicy. Niedawno ofiarą napaści tej szajki padła orkiestra p. Namysłowskiego. W czasie przejazdu członków orkiestry przez las na jedną z furmanek napadło kilku uzbrojonych drabów i, strzelając z rewolweru, ściągnęli z wozu puzon wartości 70 rb., oraz odcięli walizkę od powozu, w którym jechała siostra p. Namysłowskiego.

W dniu 12 b. m. w tym samym lesie napadło znów kilku rabusiów na przejeżdżającego p. Henryka Kijoka. P. K. na szczęście był uzbrojony w rewolwer i wystrzałami spłoszył napastników, ratując się ucieczką.

Z Petersburga.

— Ministeryum skarbu wyznaczyłe przeszło 16,000 rb. na przygotowanie się osób z odpowiedniemi kwalifikacyami do zawodu profesorów instytutów politechnicznych.

— Budżet ministeryum oświaty na r. b. obejmuje specyalne sumy, mające pokryć koszty kursów rolniczo-gospodarczych dla nauczycieli wiejskich, tudzież nagród, przyznawanych nauczycielom szkół ludowych za umiejętne kierownictwo zajęć rolniczo-gospodarczych.

— „Pet. wied.“ donoszą: „Z uwagi, iż nowy podatek przemysłowy uchylił t. zw. gildye, powstaje w praktyce zagadnienie, z jakich praw opbytu mają korzystać żydzi, którzy dotychczas opłacali pierwszą gildyę. Między innemi istnieje projekt oznaczenia pewnej normy podatku, zapewniającej takie same prawa, jakie dawała pierwsza giłdya.“

— Ministeryum komunikacyi, podług doniesienia „Birżew. Wied.“ wydało rozporządzenie, polecające naczelnikom stacyj kolejowych, wydawanie bez trudności zezwolenia na przejazd bez biletu do najbliższej stacyi podróżnym, którzy przez spóźnienie przybyli na stacyę w czasie pomiędzy zamknięciem kasy osobowej a trzecim dzwonkiem. Nie uwzględnić prośby podróżnych w takich razach, można tylko z powodów bardzo ważnych, a mianowicie: niebezpieczeństwa, mogącego grozić podróżnemu przy pośpiesznem wsiadaniu do wagonu w ostatniej chwili przed ruszeniem z miejsca pociągu, możliwości spowodowania zwłoki w odejściu pociągu i t. p.

— Zarządy dróg żelaznych otrzymały nowe przepisy o wydawaniu biletów bezpłatnych urzędnikom kolejowym. Przejazd bezpłatny w pociągach kuryerskich i pośpiesznych jest zupełnie zakazany — zarówno jak i użytkowanie z biletów bezpłatnych przez dalszych krewnych urzędników.

Sprawa wyborcza w Szwecyi.

Parlament w Szwecyi, Riksdag, składa się — jak gdzieindziej — z dwu izb, obie z wyborów. Izba pierwsza składa się z 150 członków, wybieranych na 9 lat, Izba druga z 230 członków, wybieranych na 3 lata. Prawo głosowania do Izby drugiej mogą mieć ludzie młodzi w 21 roku życia, ale zależne jest od opłacania znacznych podatków. dlatego liczba wyborców jest stosunkomo mała.

Od kilku lat przeto coraz silniej objawiała się dążność do rozszerzenia prawa wyborczego. Wyrazem tej dążności była petycya, przedłożona królowi Oskarowi przed kilku dniami przez deputacyę z 20 osób. Na tej petycyi podpisało się 363,638 obywateli. Petycya upomina się o rozszenie prawa wyborczego nie tylko do Izby drugiej, ale i do reprezentacyj gminnych. Petycya odczytana na audyencyi wobec króla użala się na niesprawiedliwość, że naród szwedzki, stojący na tak wysokim stopniu rozwoju cywilizacyjnego, tak dojrzały i oświecony, a tak wierny królowi, dotąd nie posiada szerszego prawa wyborczego, ani w życiu politycznem, ani gminnem. Petycya zwraca uwagę na możliwe niebezpieczeństwa, jakie mogą wyniknąć z tego, że większość narodu traktuje się niesprawiedliwie, gdy się na nią nakłada ciężary i obowiązki, a praw odmawia. W końcu wzywa petycya króla, aby na najbliższej sesyi parlamentu kazał przedłożyć projekt do ustawy o rozszerzeniu prawa wyborczego.

Po wysłuchaniu petycyi, król oświadczył, że sprawą w petycyi poruszoną rząd się już zajmuje. Jako król konstytucyjny nie może bezzwłocznie dać odpowiedzi obowiązującej, bo pierwiej musi się naradzić z urzędowymi odpowiedzialnymi doradzcami, może tylko zapewnić, że sprawa będzie poważnie traktowana.

Po audyencyi u króla deputacya udała się do prezydenta ministrów Boströma. Ten oświadczył, że rozszerzenie prawa wyborczego uważa za słuszne i sprawiedliwe, ale to połączone jest z wielkiemi trudnościami, bo nie łatwo znaleźć sposób, któryby wszystkie uprawnione interesy mógł zadowolić. W końcu dodał, że uwaga jego jest tylko osobista, a nie jest wyrazem zapatrywań rządu.

ROZMAITOŚCI.

„Tachypodia“. Jak zapewnia „Medical News“, zmarły niedawno słynny chirurg francuski, dr. Pean, uproszony przez jednego ze znajomych ze sfer arystokratycznych, asystował pewnego razu przy pojedynku w charakterze lekarza. Przeciwnicy, w myśl warunków spotkania, mieli wymienić po trzy kule. Aliści stał się wypadek nieprzewidziany; jeden z przeciwników po pierwszym strzale stchórzył tak fatalnie, iż stracił przytomność, cisnął pistolet na ziemię i w olbrzymich skokach uciekł z pola walki. Można sobie

wyobrazić miny przeciwnika i sekundantów, których wypadek ów na równi z uciekinierem ośmieszał. Dr. Pean uratował sytuacyę: najpoważniej w świecie zredagował świadectwo lekarskie, w którem podpisem własnoręcznym stwierdził, iż „jeden z przeciwników, hr. X., po pierwszym strzale dostał ataku „tachypodii" (szybkonożność), wobec czego sekundanci po naradzie z lekarzem orzekli, iż pojedynek dalej prowadzony być nie może." Protokół pojedynku, ogłoszony nawet przed kilkunastu laty w dziennikach, wraz ze świadectwem lekarza, przeszedł bez zwrócenia uwagi i tak jakoś honorowi... stało się zadość, ludzkość zaś zyskała urzędownie przez lekarza stwierdzoną, choć nieistniejącą chorobę.

Ostatnie wiadomości.

Austro-Węgry.

W obu połowach monarchii Austro-Węgierskiej życie parlamentarne zbankrutowało ostatecznie, w obu parlamentach mniejszość terroryzuje większość, wbrew zasadzie konstytucyjnej, która mniejszości nakazuje podporządkowywać swe interesy uchwałami większości. Świeżo otwarty parlament wiedeński, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa jest ostatnim krokiem rządu do pojednania się z opozycyą, a już dziś na pewno twierdzić można chybionym. O upadku gabinetu hr. Thuna, a tembardziej o układach z mniejszością mowy nawet być nie może. Rząd wiedeński zdecydowanym jest izbę zawiesić, tym razem już na bardzo długo, niezałatwione zaś przez parlament sprawy uregulować na zasadzie § 14 w drodze rozporządzeń ministeryalnych. Jest to zwrot ku absolutyzmowi, lecz innej drogi niema, by ochronić najżywotniejsze interesy państwa i powstrzymać wewnętrzny rozkład monarchii.

Dziwnem się atoli wydaje, dlaczego gdy w Austryi rząd przedsięwziąć zamierza energiczne środki dla złamania opozycyi, współcześnie na Węgrzech wchodzi w układy z mniejszością?

Pozorna ta sprzeczność ma swoją zasadę w charakterystyce obu opozycyj. Gdy bowiem opozycya austryacka dąży do ścieśnienia praw politycznych, natomiast obstrukcya węgierska bezwiednie pracuje nad rozszerzeniem praw ludów niemadziarskich: serbów, rumunów, słowaków i rusinów sztucznie upośledzonych przez złe zastosowanie prawa wyborczego. Opozycya węgierska między innemi dopomina się także i o czystość wyborów, co baron Banffy jej przyrzeka, o ile nie zaszkodzi ona charakterowi państwa węgierskiego i narodowości węgierskiej. Zwalczając więc opozycyę austryacką i wchodząc w kompromis z opozycyą węgierską korona stoi na gruncie konstytucyjnym, tu i tam bowiem staje w obronie równouprawnienia ludów. Austro-Węgry nie mogą być ani niemieckiemi, ani słowiańskiemi, lecz muszą w równej mierze uwzględniać interesy wszystkich narodowości, zaludniających rzeszę Rakuską.

TELEGRAMY.

Petersburg, 23-go stycznia. W maneżu Michajłowskim w obecności Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszego Pana, Jej Cesarskiej Mości Najjaśniejszej Pani Maryi Teodorówny, Ich Cesarskich Wysokości Wielkich Książąt i Księżen odbyła się dzisiaj parada kawalergardów, z powodu stuletniego jubileuszu.

Wiedeń, 24-go stycznia. Poseł Hohenburger wydał pod tytułem: „Nowy Babilon" broszurę, wykazującą konieczność szybkiego rozwiązania kwestyi językowej. Zdaniem autora niemcy oświadczyć nareszcie winni jasno, czego żądają od państwa i od innych narodowości. Spory o taktykę i domagania się zniesienia rozporządzeń językowych nie prowadzą do żadnego celu. Zbawienie niemców austryackich nie spoczywa— mówi p. Hochenburger—w egoizmie kosztem innych narodowości, lecz w karności.

Praga, 24-go stycznia. „Narodni Listy" dowiadują się z rzekomo kompetentnego źródła, że niebawem nastąpi rozwiązanie rady państwa.

Paryż 24-go stycznia. Krążą tu pogłoski, że trybunał kasacyjny poczynił ważne bardzo odkrycia, wskutek których ukończenie śledztwa w sprawie Dreyfusa nie nastąpi przed kwietniem. W latach 1893 i 1894 zniknęła podobno znaczna liczba ważnych bardzo dokumentów, co spowodowało potrzebę zmiany wszystkich planów mobilizacyjnych.

Madryt, 24-go stycznia. Rząd amerykański zawiadomił gabinet tutejszy, że bezzwłocznie poczyni kroki celem uwolnienia jeńców hiszpańskich na Filipinach.

Waszyngton, 24-go stycznia. Z kół urzędowych zapewniają, że komisyi do uregulowania sprawy Filipińskiej nie wyposażono w władzę wykonawczą, lecz jedynie w głos doradczy. Dowódcy jednak siły morskiej i lądowej przystąpią niebawem do przeprowadzenia polityki, uchwalonej przez rząd waszyngtoński.

Waszyngton, 24-go stycznia. Ambasador niemiecki wręczył sekretarzowi stanu dla spraw zagranicznych Hay'owi dwie depesze z Berlina, dotyczące wypadków na wyspach Samoańskich. Następnie odbyła się długa narada. Prawdopodobne jest pokojowe załatwienie zatargu.

Londyn, 24-go stycznia. Do „Timesa" telegrafują z Filadelfii: Przyjęty przez komisyę izby reprezentantów bil zabrania bicia dolarów srebrnych, okrom z tego srebra, które w tej chwili znajduje się w kasach państwowych. Bil przewiduje także wycofanie z obiegu biletów skarbu, przyczem postanawia, że skoro bilety owe zostaną wycofane, złoto ich będzie mogło być wydawane tylko za złoto.

Londyn, 24 stycznia. Słychać, że zatarg o Samoę będzie w zgodny sposób zażegnany. Ameryka zabierze Pagopago, Anglia Upolu, Niemcy Savaii i Manuę.

Paryż, 24 stycznia. Wobec nowego zadrażnienia między Europą a Ameryką z powodu Samoi, dzienniki tutejsze przemawiają coraz goręcej za przymierzem niemiecko-francuskiem celem wspólnej obrony przeciw zuchwalstwu Anglii i Stanów Zjednoczonych.

Lwów, 24 stycznia. W kasie oszczędności panika ustaje.

Kraków, 24 stycznia. Ofiarą pożaru sobotniego w Zakopanem w Krupówkach padł także hotel pod „Morskiem Okiem."

Madryt, 24 stycznia. Sagasta oświadczył: Za uwolnienie jeńców hiszpańskich Aguinaldo żąda, aby Hiszpania uznała Filipiny za republikę i aby zawarła z nią przymierze, celem przeszkodzenia przyłączeniu wysp do Stanów Zjednoczonych. Prócz tego Aguinaldo o żądaniach tych zawiadomił Watykan i proponuje Ojcu św. przysłanie delegata, celem rozpoczęcia rokowań w sprawie wolności religii.

Helsingfors, 24 stycznia. Dziś nastąpiło uroczyste otwarcie sejmu w obecności generał-gubernatora.

Ateny, 24 stycznia. Straty poczynione przez trzęsienie ziemi na Peloponesie są olbrzymie. Wiele ofiar w ludziach: setki rodzin bez dachu. Król udał się na miejsce wypadku.

Kair, 24 stycznia. Pod względem administracyjnym Sudan podzielony został na cztery okręgi pierwszego rzędu i na trzy drugiego rzędu. Do pierwszego rzędu zaliczone zostały: Abdurman, Sennaar, Kassala i.Faszoda, do drugiego rzędu: Assuan, Wadihalfa i Suakim.

Londyn, 24 stycznia. Do „Timesa" donoszą z Szanghaju: Zaburzenia w prowincyi Ogangoj nabierają charakteru zorganizowanego powstania. Środki, zarządzone przez rząd, dowodzą, że stan rzeczy uważany jest za poważny.

Wiedeń, 24 stycznia. Dzienniki czeskie napadają ostro na polaków za to, że prą do kompromisu z zapoznaniem najistotniejszych interesów słowiańskich. Jako głównych propagatorów kompromisu z niemcami wymieniają Rutowskiego i Bilińskiego. Wyrażają one zaufanie, że większość Koła polskiego nie zechce się złamania wiary. Położenie rzeczy jest istotnie bardzo naprężone.

Paryż, 24 stycznia. „Figaro" ogłasza odezwę do narodu, wzywającą do jedności. Chodzi o to, aby nie za pomocą nowej ligi, lecz w drodze wspólnego oświadczenia skupić przyjaciół legalności i pokoju publicznego. Podpisani pod odezwą oświadczają, że w równej mierze czują szacunek dla armii, jak dla sądownictwa. Oświadczają oni, że złowrogie rozjątrzenie wówczas dopiero kres pożądany znajdzie, jeżeli wszyscy obywatele naprzód uchylą czoła przed wyrokiem sądu kasacyjnego, jako najwyższego trybunału Francyi, bez względu na to, jak tenże wypadnie. Odezwę podpisało wielu znakomitych członków Akademii, mężów nauki, literatów i dziennikarzy.

Paryż, 24 stycznia. Izba deputowanych przystąpiła do obrad nad budżetem ministeryum spraw zagranicznych. Estouanelle żąda wyjaśnień w sprawie Faszody i stosunków z Anglią. Mówca wyraził przekonanie, że należało było załatwić spór umową, w równym stopniu honorową dla obu stron. Jeżeli nie dojdzie do zgody, to ani jeden ani drugi kraj nie będzie czuł się bezpiecznym, a to byłoby poniżającem dla cywilizacyi. Zgoda Francyi z Anglią będzie dogodna dla całej Europy. Anglia jest w utrzymaniu pokoju więcej zainteresowana, aniżeli francuzi.

Wobec rozsiewanych po mieście plotek, że zakłady moje są tak zawalone robotą, iż nie jestem w stanie wykańczać powierzonych mi obstalunków na termin, oświadczam, że wobec znacznego **powiększenia i rozszerzenia** moich **zakładów drukarskich, litograficznych, introligatorskich** jestem w możności wszelkie **zlecenia** moich Sz. Klientów wykonać jaknajakuratniej i jaknajpunktualniej, po cenach **przystępnych**.

Z poważaniem

K. Kolińska.

Średnia 23.

Niedoręczone depesze.

Ch. Hurwicz z Odesy, Silberstrom z Chmielnika, Weintraub z Ostrołęki, Komerczewski z Krasnojarska, Laupman z Petersburga, Aleksandrowicz z Petersburga, Magnuski z Warszawy, Gelsard z Kalisza, F. Miński z Krakowa.

LISTA PRZYJEZDNYCH.

Grand Hotel: Oskar Stern z Düren, Edward Berg z Odesy, Wiliam z Londynu, Gotlib Wildi z Wiednia, Jonas Gideon z Wiednia, Wiktor Kahn z Rygi, Zalewski z Warszawy, Emil Hesse z Drezna Louis Wichager z Lenep, Jakób Somerfeld z Moskwy, Henryk Kleinmandel z Warszawy, Karol Fischer z Drezna, Jan Kotlarow z Kijowa, Josel Tykociński z Moskwy, Sasza Kofman z Odesy, Oczan z Ewpatorska, Krüger ze Sztutgartu, Ernst Wolfring z Warszawy, Rosenblat z Moskwy, Martin Nissen z Bielitz, Roman Rajski z Włocławka, Szaja Landau z Częstochowy, Kazimierz Hordliczko, Kazanowski i Lipiński z Warszawy, Paul Landsberg z Wrocławia, Henryk Kulow z Wiednia. Marya Hesse z Halle, Markus Pinkus z Katowic, Mikołaj Flat, Leonard Muttermilh i Inspektor Gutehume z Warszawy, Paul Lanceberg z Wrocławia Adolf Schles z Petersburga.

Hotel Polski. Cederbaum, Abramowicz, Beuth, Wróblewski, Alterwain i Altmaum z Warszawy, Sztern z Ameryki, Kułaczkowska z Katowic, Kołossow z Kalisza, Dąbrowski z Płocka, Pyczkowski z Łowicza, Jarecka z Wroczyn, Konowałow z Kalisza, Kromkowski z Żebr, Prusski z Łopatek, Ezneel z Liflandyi, Malcze z Piotrkowa, Dr. Nawrocki z Łęczycy, Kirpiczników z Kaługi, Wistehube z Tomaszowa, Katterna z Warszawy, Goszczyński z Włoszczowa, Finkelkraut z Warszawy Kołossow z Kalisza, Bobakow z Ostrołęki, Wojtkiewicz z Płocka, Zakrzewski z Poddembic, Ochsner z Warszawy, Rybaczewicz z Miłaczewa, Ekkardt z Będkowa, Kamocki i Londoner z Warszawy.

Hotel „Victoria": Sokołowski i Maleszewski z Konina, Reich z Tomaszowa, Handke z Kalisza, Fischer z Zagrzeba, Pinczewski z Warszawy, Rack z Lithau, Mader z Turku.

Dr. A. SOŁOWIEJCZYK

specyalista chorób wewnętrznych i dziecinnych.

Piotrkowska Nr. 69, vis-a-vis Grand Hotelu.

Przyjmuje od 9—10 r. i od 3—5 pp.

OGŁOSZENIE.

ZARZĄD

DROGI ŻELAZNEJ FABRYCZNO-ŁÓDZKIEJ

niniejszem zawiadamia, że niżej wyszczególnione a nieodebrane do dnia 2 (14) stycznia 1899 r. towary w razie nie zjawienia się właścicieli w terminie określonym, w paragrafie 90 NAJWYŻEJ Zatwierdzonej ogólnej ustawy rosyjskich dróg żelaznych będą sprzedane drogą publicznej licytacyi na stacyi Łódź w ciągu trzech miesięcy od daty niniejszego ogłoszenia.

№№ Frachtów	Czas przybycia		Stacya		Nazwisko		Ilość sztuk	Gatunek towaru	Waga	
	Rok i miesiąc	dzień	wysyłająca	odbierająca	wysyłającego	odbiorcy			pud.	funt.
11562	Listopad 98	20	Warszawa pośp.	Łódź	Rosenberg	Okaziciel	1	Wyroby skórzane	1	10
4190	,,	20	Warszawa st. m.	,,	Reicher	Marszal	1	Wyroby wojłokowe	3	25
4318	,,	30	,,	,,	Maciejewski	,,	1	Wyroby bronzowe	0	25
4157	,,	21	,,	,,	Iwaczkiewicz	,,	1	Wyroby szklane	5	16
4251	,,	28	,,	,,	Nussbaum	,,	1	Okrycia	0	15
29092	,,	18	Warszawa tow.	,,	Reicher	,,	22	Meble	27	35
29416	,,	20	,,	,,	Teszner	,,	4	Naczynia blaszane	30	20
30498	,,	30	,,	,,	Kuźniecow	,,	1	Naczynia fajansowe	10	00
28534	,,	14	,,	,,	Wasserstejn	,,	1	Żelastwo	560	00
28651	,,	,,	,,	,,	Tennenbaum	,,	1	Wino	1	25
29712	,,	24	,,	,,	Riese i Piotrowski	,,	1	Czekolada	3	5
11977	,,	20	,,	,,	R. Asz	,,	1	Portrety	0	10
11395	,,	28	Dąbrowa	,,	Gutman	,,	1	Resztki bawełniane	3	10
13866	,,	24	Białystok Pet.-Warsz.	,,	Rosenthal	,,	2	Przędza wełniana	24	10
14064	,,	26	,,	,,	,,	,,	4	,,	14	30
14018	,,	26	,,	,,	,,	,,	3	,,	47	13
14187	,,	30	,,	,,	Freidkin	,,	4	,,	14	30
46646	,,	27	Wilno Pet.-Warsz.	,,	Berkowicz	,,	1	Tow. łokciowe	0	25
2828	,,	21	Petersburg pośp.	,,	Fried	?	1	Podręczniki szkolne	0	13
1657	,,	27	Rezica Pet.-Warsz.	,,	Urbinowicz	,,	1	Towary wełniane	3	30
3608	,,	22	Ryga tow. R. Orł.	,,	Melin	,,	1	Książki	0	08
177465	,,	20	,, ,,	,,	Helsman	,,	1	Towar sukienny	7	10
2028	,,	29	Wałk Balt.	,,	Złakominow	Abramowicz	1	Towary łokciowe	2	30
2027	,,	29	,,	,,	,,	Silberstein	1	,,	0	32
26400	,,	21	Witebck R. O.	,,	Szawelek	Grodzieński	1	,,	0	10
26455	,,	25	,,	,,	Choskin	Okaziciel	1	,,	2	33
7585	,,	14	Połock R. O.	,,	Gutkin	,,	1	,,	1	07
3487	,,	21	Porchów M. W. R.	,,	Komarow	,,	1	,,	4	26
9746	,,	25	Bieżeck	,,	Nikołajew	,,	1	Rzeczy domowe	1	15
2741	,,	25	Proskurów P. Z.	,,	Grulis	,,	5	Odcinki sukienne	19	06
2714	,,	25	,,	,,	,,	,,	4	,,	25	20
861	,,	24	Nowosielica P. Z.	,,	Boron	,,	5	Śliwki suszone	32	15
2959	,,	29	Humań	,,	Gitwal	,,	1	Towary łokciowe	2	10
2004	,,	21	Winnica	,,	Porońska	,,	2	Resztki sukienne	10	15
819	,,	22	Kamionka	,,	Hanapelski	,,	1	Sukno	1	32
128	,,	29	Odessa tow.	,,	Tartowski	,,	15	Resztki sukienne	141	00
650	,,	26	Berdyczew m.	,,	Centner	,,	3	Sztuczna wełna	5	13
134598	,,	24	Moskwa tow. M. B.	,,	?	,,	3	Wyroby cukiernicze	14	38
27129	,,	28	Saratów R. U.	,,	Skripek	,,	12	Ścinki	29	25
12060	,,	27	Konotop M. K. W.	,,	Głunsztejn	,,	1	Tow. łokciowe	1	25
17513	,,	23	Armawir Wład.	,,	Smirnow	,,	1	,,	5	00
1300	,,	23	Astrachań P. Wsch.	,,	Lewiński	,,	16	Szentale	64	24
1375	,,	23	Malczewskaja P. Wsch.	,,	Perolo	,,	1	Tow. łokciowe	3	35
1397	,,	28	Astrachań P. Wsch.	,,	Lewiński	,,	50	Kiszmysz	140	00
1929	,,	24	Krasnojarsk Sybir	,,	Bisk	,,	3	Próbki tow. łokciowe	7	00
22995	,,	27	Kineszma	,,	Woronow	,,	10	Tektura	56	20

Fotografia B. Wilkoszewskiego

PASAŻ MAYERA № 5

FILIA „MURILLO" NOWY-RYNEK 2, gdzie Apteka p. Leinwebera

poleca:

Portrety zwyczajne i kolorowe olejne, akwarellą lub pastelami. Albumy widoków w Łodzi. Karty pocztowe z widokami Łodzi i Warszawy można nabywać u wydawcy i w znaczniejszych księgarniach i składach materyałów piśmiennych.

Portrety na raty. **Ceny przystępne.**

Chcąc przyjść z pomocą w naukach uczącej się młodzieży gimnazyum, szkół handlowej i rzemieślniczej, urządziłem w lokalu szkoły swej przy ul. **Ewangelickiej Nr. 18**

ZBIOROWE KOREPETYCYE

na których uczniowie za **niewielką opłatą** będą przygotowywać lekcye przy pomocy **doświadczonych nauczycieli.**

ALEKSANDER ZIMMER.

66

Żądać wszędzie!!!

znakomite papierosy w bibułce ryżowej francuskiej

„PANIE KOCHANKU"

10 SZT. 6 KOP. 5 SZT. 3 KOP.

FABRYKA TABACZNA

A. N. Szaposznikowa

W PETERSBURGU.

Administracya

„MLECZARNI ZIEMIAŃSKIEJ"

DZIELNA № 30.

ma honor zawiadomić Sz. Publiczność, że codziennie dostać może **świeże masło**, które się na miejscu wyrabia, jak również **śmietanę** kwaśną, **śmietankę** słodką i na zamówienie kremową; mleko dwa razy dziennie świeże sprzedaje się w Zakładzie po 7 k. kwarta, wózkami rozwozi się po mieście po 6 k. kwarta i na żądanie roznosi się po domach po 10 kop. flakon.

ZARZĄD.

Specyalny Skład Farb w Łodzi

W. L. KOSEL

ulica Przejazd Nr 8.

Poleca wyborne, gotowe do użycia, farby olejne do zaciągania podłóg, malowania drzwi, okien, sprzętów i maszyn; w bogatym wyborze: farby lakierowe, lakiery spirytusowe, stosownie do żelaza, skóry, drzewa, wyrobów słomkowych i szklanych.

FABRYKA FORTEPIANÓW i PIANIN

nagrodzona medalami

ARNOLDA FIBIGER w Kaliszu,

poleca swój skład fortepianów w Łodzi, zaopatrzony w instrumenty własne najnowszej konstrukcyi po **cenach fabrycznych.**

Pomieniony skład w Łodzi przy ul. **Piotrkowskiej** pod № 132, przyjmuje zamówienia na strojenia i reperacye. 1030

OGŁOSZENIE.

Z dniem I-ym Stycznia r. b. otworzoną została spółka zakładów

Stolarsko-Tapicerskich

egzystujących oddzielnie już od roku 1888, pod firmą

P. i S. Majewskich

która to poleca się Sz. Klijenteli urządzeniem: **pokojów stołowych, sypialnych, salonów, gabinetów, przedpokojów, kuchen** oraz **urządzenia sklepowe** podług najnowszych rysunków, jak również magazyn wyrobów własnych przy *ulicy Mikołajewskiej pod № 29.*

Fabryka ul. Wólczańska № 65.

POLIKLINIKA.

LECZNICA

DLA PRZYCHODZĄCYCH CHORYCH.

Spacerowa 41, róg Ś. Andrzeja

Dr. RONTALER. Wtorki i Soboty od 8—9 rano. Chor. gardła, uszu i nosa.
Dr. SKIBIŃSKI. Poniedziałki, Środy i Soboty od 9—10 r. Choroby kobiece.
Dr. STANKIEWICZ. Czwartki i Niedziele od 9—10 rano. Choroby kobiece.
Lek. Den. DĄBROWSKI. Wtorki, Czwartki i Soboty od 9—11 rano. Choroby zębów.
Dr. L. BONDY. Codziennie od 10 — 11 r. Choroby dziecinne.
Dr. FANKANOWSKI. Pon., Srody, Piątki i Soboty od 11—12 r. Choroby wewnętrzne.
Dr. WISNIEWSKI. Wtorki, Czwartki i Niedziele od 11—12 r. Chor. wewn. dziecinne.
Dr. DWORZAŃCZYK. Wtorki, Piątki i Niedziele od 1—2 po poł. Chor. wener. i organów moczopłciowych.
Dr. Golz. Pon., Srody, Czwartki i Soboty od 1—2 pp. Choroby skórne i weneryczne.
Dr. MARKOWSKI. Codziennie od 2—3 pp. oprócz Niedziel. Choroby oczu.
Dr. SWIDWIŃSKI. Wtorki, Srody, Czw. i Soboty od 2—3 pp. Chor. wewn. i dziecin.
Dr. TOCHTERMANN. Pon. i Piątki od 2—3 pp. Srody od 8—9 r. Chor. wewn. i nerw.

Opłata za poradę lekarską 30 kop.

Łóżka dla chorych.

Szczepienie ospy od 1 marca do 1 listopada Opłata 50 kop.

Najprawidłowiej działające i najtańsze

GARNCZKI KONDENSACYJNE

patentu „KLEIN" poleca

M. ZBIJEWSKI,

Łódź, Mikołajewska 6,

Warszawa, Chmielna 10.

Dr. A. Grosglik,

Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne.

Ul. Cegielniana № 23 (róg Zachodniej).
Rano od 8—11, po poł. od 5—8; panie od 3—4 po południu.

Dr. J. Rosenblatt

Specyalista chorób

uszu, nosa, gardła i zboczeń mowy (jąkanie i bełkotanie).

Przyjmuje od 9—11 r. i od 4—7 po poł.

ZAWADZKA № 4.

Dr. S. Krukowski

Piotrkowska 123 dom Wojdysławskiego

wyłącznie **choroby kobiece i akuszerya**

po powrocie z zagranicy osiadł tutaj i przyjmuje codzien. od 9 i pół do 11 przed poł. i 4—6 po południu.

POSZUKUJĘ

OBSZERNEGO POKOJU

zaraz przy inteligentnej chrześciańskiej rodzinie z całem utrzymaniem, przy której z pryncypalnych ulic. Oferty w redakcyi „Rozwoju" „Pokój".

Kancelarya Obrończa

Adwokata Przysięgłego W. A. Wyganowskiego i P. Adwok. Przys. P. W. Engelhardta.

Zawadzka № 14.

Dr. M. Likiernik

Okulista. Zawadzka Nr. 12 (dom własny)

10—11 godz. w lecznicy—tamże bezpłatnie 3—5 w mieszkaniu.

LEKCYE TAŃCA.

KURS NOWY

otwieram i każdego miesiąca

dla pensyi, uczni i uczenic, ceny zniżone. Osobnych lekcyj udzielam oraz przyjmuję kółka prywatne, gwarantując za prędką i gruntowną naukę.

patent. naucz. tańców Adolf Lipiński.

Cegielniana Nr. 52.

DENTYSTA

B. BRZOZOWSKI

mieszka przy ulicy

Piotrkowskiej Nr. 26,

obok cukierni p. Szmagiera, w domu braci Szreterów.

OGŁOSZENIA DROBNE.

Od 1 Kwietnia potrzebne mieszkanie z 3 lub 4 pokoi z kuchnią i wygodami w czystym domu w części miasta ograniczonej ulicami: Nawrot i Rozwadowską, Wólczańską, Karola i Pustą, Mikołajewską. Oferty z ceną składać proszę w redakcyi „Rozwoju" pod „K. 100 H." 48

Poszukuję osoby inteligentnej do konwersacyi niemieckiej. Oferty pod lit. I. B. przyjmuje redakcya „Rozwoju".

Kaucyonowany **kantor** rekomendacyi **służących**. Łódź, ulica Piotrkowska № 16 dom Rozena. 42

Obiady gospodarskie, ulica Piotrkowska № 20, m. № 20. A. Wantuchowicz.

Celujący uczeń kl. VII gimnazyum udziela lekcyj kolegom klas niższych. Piotrkowska 182 m. 14.

Potrzebni są zaraz introligatorscy czeladnicy, i chłopcy do terminu. Łódź, ul. Piotrkowska № 66. E. Sodokierski.

Stroiciel. Mam honor zawiadomić Sz. Publiczność, że przyjeżdżam wcześniej z Warszawy jak innych lat na żądanie moich klientów do strojenia fortepianów, pianin i wszelkich reperacyj w zakres wchodzących.

Z powodu śmierci żony oddam jedno dziecko na własność, zdrowe i ładne, życzącym będzie się podobać, trzymiesięczne imię Helena, ulica Aleksandrowska № 48, m. 32 na Bałutach. 81

Zaginęła karta pobytu Józefy Stelmaszczyk, wydana z magistratu m. Łodzi.

Mamki ze starszem i młodszem pokarmem są do umieszczenia. Ciemna 124, m. 8. 62

Używane kasy żelazne, prasy do kopiowania, szkatuły, pianina, fortepiany itd. kupują się stale za najwyższą cenę i gotówkę. Tamże przedmioty te w najlepszym stanie tanio i na rozpłaty do sprzedania. Łódź, Cegielniana № 10 m. 12. 60

Prasowaczki potrzebne zaraz. Wólczańska 75. 62

Inteligentna izraelitka dobrej rodziny poszukuje zajęcia kasyerki, towarzyszki, do gospodarstwa lub do dzieci. Piotrkowska № 60, od 3—5. 49

Potrzebny uczeń do składu aptecznego Ludwik Spiess i Syn. 34

Do sprzedania pianino zagw. prawie nowe. Widzewska 26, m. 7.

Potrzebna jest zdolna panna do haftu białego i kolorowego. Zachodnia 29 m. 9.

Potrzebny jest niezwłocznie młody człowiek, ruski poddany, w charakterze pomocnika buchaltera, znający buchalteryę jako też gruntownie język ruski, polski i niemiecki i korespondencyę w tych językach. Oferty z warunkami proszę przedstawiać do redakcyi „Rozwoju" pod lit. "H. H.".

Zaginęła karta pobytu Andrzeja Brykowskiego, wydana z magistratu m. Łodzi.

Ą) **Sprawy** sądowe. Porady prawne. Redakcya kontraktów, wszelkich aktów prawnych, prośb i podań do wszystkich Władz. **Askanas**, p. adwokat. przysięgł. Cegielniana 15 544

Meble z powodu wyjazdu do sprzedania i urządzenie z sypialnego gabinetu, ul. Zawadzka № 19 m. 2, pierwsze piętro, od 11 g. do 1 po południu.

Panie Kochanku, wyśmienite papierosy poleca fabryka tabaczna A. N. Szaposznikowa w Petersburgu.

Дозволено цензурою, г. Лодзь 12 Января 1899 г.

Redaktor i wydawca W. Czajewski.

W drukarni K. Kolińskiej, Średnia 23.